

Świat fanatycznych mnichów

ostania Tybet przed inwazją europejską

Pograżony w morzu ciemnoty i przesądów, wciąż pełen tajemnic Tybet — stał się w ostatnich miesiącach terenem wzmożonej akcji wywiadowczej, ze strony Anglii zainteresowanej w wysokim stopniu, wszystkim, co dzieje w tym dziwnym kraju, leżącym między komunistyczną Rosją, a najważniejszą kolonią brytyjską, Indiami.

TRZY PARTIE

Wysłani tajni agenci angielscy przywieźli ciekawy materiał. Według ich raportów — działają obecnie w Tybecie trzy partie: konserwatywna, militarna i młodzieżowa postępowej.

Największą siłą i środkami pieniężnymi, rozporządza partia konserwatywna. Tworzy ona radę koronną w Lhasie, po śmierci ostatniego Dalaj Lamy.

Konserwatyści tybetańscy, stworzyli swego czasu wielką akcję obronną przeciwko wrogowi Dalaj Lamy, Tashi Lamie, który starał się, drogą okrężną, przez bezdroża, wtargnąć do kraju i działać tu, jako wychowawca, odnalezionego przez siebie, małego Dalaj Lamy.

Nawet wówczas, gdy wypędzony z kraju, Tashi Lama, zmarł na granicy chińskiej — konserwatyści sprzeciwili się przywiezieniu jego ciała do Lhasy, obawiając się, by jego adherenci nie wykorzystali tej sposobności do swoich celów i nie osiągnęli władzy w państwie.

Sprzeciwiają się oni wogóle wszelkim zmianom politycznym wszelkim nowatorstwom i postępowi oraz wszelkiej kulturze w naszym rozumieniu.

Opierając się na potęgę la-

mów, niezliczonych klasztorów tybetańskich, konserwatyści, stoją zdecydowanie na gruncie walki z wpływami białych, bez względu, czy ci biali pochodzą z Rosji, czy z Indii.

PRZECIWNIKOWI WYPALONO OCZY

Partia militarna jest również nie pozbawiona pewnej siły. Przed dwoma laty, zanosilo się już poważnie na przewrót, który planowali militariści, pod wodzą jednego ze starych generałów.

Zaalarmowana jednakże rada koronna potrafiła zamknąć całkowicie dopływ ludzi, potrzebnych generałowi do uzupełnienia swoich wojsk, zmuszając go tym sposobem do poddania się.

Ponieważ pochodził on ze znanej, wysoko postawionej rodziny i ceniony był bardzo, z uwagi na duże zasługi dla kraju — nie chciano skazać go na śmierć, ograniczając się „tylko” do wypalenia mu obu oczu.

MNISI Z CZERWONYMI CZAPKAMI

Najmłodszą jest trzecia z kolei partia, młodzieżowa postępowej. Przewodcami jej są młodzi ludzie, wykształceni w uniwersytetach angielskich. W swoim programie politycznym mają oni wprowadzić niezawisłość Tybetu, ale w oparciu o kulturalne kraje świata.

Temu programowi sprzeciwiają się z całą zawziętością, konserwatyści, mając do pomocy tysiące fanatycznych mnichów, noszących czerwone czapki, których zadaniem jest, pozabawienie życia każdego białego, któryby powążył się działać na terenie Tybetu.

Ostatnio otoczyli oni oddział

agentów angielskich, przedzierających się przez góry, w drodze do Tybetu, usiłując zasypać ich lawiną kamieni. Na szczęście członkowie partii młodzieżowej postępowej, zdolali jeszcze w porę przybyć i uratować życie Anglikom.

Jak się ułożą stosunki w tym tak pełnym tajemnic i grozy kraju, w najbliższej przyszłości — trudno jest przewidzieć.

Tymczasem mocną ręką trzymają władzę w Tybecie konserwatyści i ich fanatyczni sprzymierzeńcy, mnisi.

Przyjaciel lub wróg człowieka

Historyjki z psiego życia

Psy mają zależnie od otoczenia, warunków życia i szeregu innych czynników najrozmaitsze charaktery.

Jeszcze przed wiekami zwrócono uwagę na ogromną siłę i odwagę brytanów. Zaczęło je tręsnąć do specjalnych zadań, z których najważniejszym była walka z ludźmi.

Od r. 1514 Hiszpanie zaczęli używać wielkich psów, specjalnie wytresowanych do walki z Indianami. Psy w czasie bitwy rzuciły się na szeregi Indian, powodując straszne spustoszenie. Wytrzeszany pies chwycił pierwszego z brzegu Indianina za ramię i ciągnął go do swoich. Gdy nieszczęsny czerwonoskóry stawiał opór, pies zagryzał go na miejscu.

Jednak czasami pies bywał szla-

chetniejszy od swoich panów. Indianie opowiadają dotychczas o okrutnym oficerze hiszpańskim de Senaza, który kazał swemu psu rozszarpać młodą Indiankę. Gdy jednak pies ujrzał izy nieszczęśliwej kobiety i jej przetrach, nie chciał rzucić się na nią, mimo zachęcających okrzyków pana.

W r. 1798 na Jamajce wybuchło powstanie przeciwko Anglikom. Wysłano tu znaczne oddziały wojska oraz kilkadziesiąt brytanów. Obecność psów wywarła na zbuntowanych Murzynach tak wielkie wrażenie, że poddawali się natychmiast.

Grecy i Rzymianie chętnie sprowadzali tybetańskie brytany, które używano do walki z dzikimi a nawet ze lwami.

INTELIGENCJA PSA

Nie tylko siła jest cechą właściwą psom. Inteligencja ich czasami jest godna podziwu.

Słynny był swego czasu pies z ganku Saint Bernardów Bari, który dzięki swej odwadze i inteligencji uratował od śmierci 40 osób. Wychodził on na poszukiwanie zaginionych podróżnych z koszykiem przywiązanym do szyi. W koszyku było wino i pożywienie. Po znalezieniu podróżnych pies prowadził ich do klasztoru św. Bernarda. Bari ratował ludzi w ciągu 12 lat, wreszcie został zabity przez jednego z podróżnych, który wziął go za wilka. Wypchano go i umieszczono w muzeum Bernenskim.

PSY ALEKSANDRA WIELKIEGO

Jak głosi legenda, Aleksander Wielki przed wyruszeniem do Indii otrzymał w darze od króla Albanii olbrzymiego i pięknego psa. Aleksander był zachwycony tym darem i aby wypróbować odwagę psa wypuścił na niego niedźwiedzia i dzika. Pies nawet nie poruszył się z miejsca. Aleksander sądząc, że uczynił to z lenistwa, kazał psa zabić.

Gdy wiadomość o tym doszła do króla Albanii ten przysłał Aleksandrowi innego podobnego psa, zaznaczając przy tym, że pies ten staje do walki tylko z najgroźniejszymi zwierzętami. Odtąd pies walczył już tylko z lwami, przyczem zawsze zwyciężał. Stał się on prawdziwym ulubieńcem króla.

CHART NA SAHARZE

Na pustyni Saharze krajowcy chętnie hodują psy, używając je do najrozmaitszych funkcji, jednak psa nie cenią. Jedyny wyjątek stanowią charty, które Arabowie uważają za najsławniejszą rasę psów.

KIEDY PIES OBRAZI SIĘ

Każdy pies to właściwa odrębna indywidualność. Szczególnie wrażliwe są pudle. Są one uparte, kapryśne, obrazają się często i nawet potrafią urządzić prawdziwy strąk głodowy. Gdy czują się winne, uciekają nawet z domu, aby nie pokazać się na oczy swemu panu.

Pudle są bardzo inteligentne. Pewien handlarz drobiem nauczył swego pudla pilnowania kur. Co wieczoru pies wsuwał ostrożnie głowę do otworu między prętami klatki, gdzie mieściły się kury i „obliczał” czy wszystkie są na miejscu. Pewnego razu w czasie nieobecności psa właściciel sprzedał trzy kury jakiemuś kupcowi. Wkrótce wrócił pies, stwierdził brak trzech kur i popędził śladami kupca, a po dopędzeniu zmusił go do powrotu. Odtąd właściciel sprzedawał kury już tylko w obecności swego pudla.

Lampka szampana w obliczu śmierci

Niesamowite przeżycia pasażerów samolotu nad lotniskiem londyńskim

Niesamowite chwile przeżyli pasażerowie dużego samolotu pasażerskiego „Fro bish”, który utrzymuje komunikację lotniczą między Londynem a Paryżem. Samolot mając w kabinach 13 pasażerów, przyleciawszy z Paryża nad lotnisko londyńskie, nie mógł lądować, wskutek defektu mechanicznych urządzeń, wyrzucających przed lądowaniem koła. O

tym defekcie dano znać drogą radiową zarządowi portu lotniczego. Na lotnisku zarządzono pogotowie alarmowe. Samolot krążył już pół godziny nad lotniskiem, a pasażerowie mieli możliwość obserwować, jak zajęły swoje stanowiska ambulansy sanitarne, straż pożarna oraz policja, która usuwała przegadną publiczność z lotniska, zamykając

prowadzące na lotnisko ulice. Wszystkie te zarządzenia ratunkowe, niesamowite w swojej istocie, nie wywołały zbytniego popłochu wśród pasażerów samolotu. Nie mniej wszyscy zdawali sobie sprawę, że lada moment mogą znaleźć śmierć, względnie skuteczną lądowania w sposób możliwie najdogodniejszy, co mimo wszystko groziło ranami i kalectwem.

Odbijająca podróż jedna z gwiazd filmowych wyjechała z walizki podróżnej dwie flaszki szampana. Wypity po lampce na „zdrowie”, jednak fakt ten miał wszelkie cechy „humoru wisielczego”. W końcu udało się załodze ręcznymi korbami wyrzucić koła tak, że samolot po pół godziny niepewności i trwogi, lądował gładko i bez defektu.

Pasażerowie i załoga zebrali się wieczorem w jednej z dużych restauracji londyńskich, gdzie już pękło kilkanaście butelek szampana, tym razem wypijanego na serio „na zdrowie”.

Otwarcie Muzeum Komunikacji w Warszawie

We wtorek dn. 13 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia Muzeum Komunikacji przy ul. Nowy Świat 1.

Muzeum Kolejowe obudziło zainteresowanie nawet w zagranicznych kołach fachowych. Zwiędziają go często cudzoziemcy z Francji, Niemiec, Bułgarii, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Rosji i innych krajów Europy, a nawet przybywają specjalnie delegacje z krajów odległych jak np. wysłannik króla Egiptu, który zwiędział Mu-

zeum Kolejowe, aby złożyć o nim szczegółowy raport swemu monarsze, podobnie delegat rządu chińskiego przybył do Muzeum, aby zapoznać się z jego organizacją.

Obecnie Muzeum otwiera nowe działy, jako zapoczątkowanie zbiorów, obejmujących wszystkie dziedziny komunikacji, a mianowicie działy Dróg Kołowych i Dróg Wodnych, a zmieniając swój dotychczasowy zakres przeobraża się w Muzeum Komunikacji.

Nowootwierane działy mieszczą się tymczasem w czterech salach drugiego piętra. Zorganizowane są w ten sposób, aby widz w szeregu modeli, wykonanych nadzwyczajnie wiernie i prawdziwie artystycznie oraz w licznych wykresach, łączących ścisłość techniczną z estetycznym ujęciem, mógł bez zmęczenia z zainteresowaniem śledzić rozwój drogownictwa w Polsce i zapalać entuzjazmem dla zamierzeń na przyszłość, które mają zmienić dotychczasowe bezdroża na prawdziwe europejskie szlaki komunikacyjne.

Kradna masowo wózki dziecięce

W jednej z miejscowości angielskiej, mianowicie w Rexley policja tamtejsza miała nielada jaki kłopot. Przez dłuższy czas nieznanymi sprawcy kradli masowo wózki dziecięce, pozostawione bodaj na chwilę bez opieki w ogrodach, parkach, na ulicach. Dopiero wprowadzenie specjalnej policji żeńskiej, która rozłożyła opiekę nad wózkami dziecięcymi zapobiegło tym masowym kradzieżom.

Nadmorska legenda

Chleb kamienny w Oliwie

Nad Bałtykiem o milę od Gdańska znajduje się klasztor zakonu Cysterskiego, Oliwa. W kościele klasztoru przechowują zakonnicy bułkę chleba w kamień obróconą.

W r. 1217, gdy koło Gdańska i okolicy wielki głód panował, pobożny opat oliwski kazał ustawicznie piec chleb i zgłodziłym ludziom rozdawać.

Jeden z ubogich wziął bułkę chleba i wyszedł z klasztoru, lecz później wrócił i skłamał, że pierwszy raz przyszedł, dostał drugą. Gdy powracał do Gdańska, spotkał poważną bardzo matronę, piastującą na ręku dziecko, prosząc go, aby jej na posiłek udzielił chleba. Zagadnięty odpowiedział: ja sam nie mam chleba! Ona mu na to: a to masz za pazuchą bułkę. To kamień, nie bułka, odpowiedział na to. „Niechże będzie kamień!” I natychmiast zniknęła. Po tej rozmowie, po kilku minutach, wyjął bułkę i stwierdził, że stała się kamieniem. Wrócił więc do klasztoru oliwskiego, winę kłamstwa swego wyznał i rzecz całą opowiedział, na której pamiątkę chleb ten chowają.

NA GWIAZDKE ZABAWKI

CEKAWY — PIĘKNE — TANIE

Z. Różycki

Marszałkowska 82
Trębacka 3, 6-to Krzyska 19

DOROTHY BLACK

64)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Monsieur, mam przez pana niepotrzebne przykrości z koleżankami z powodu tego wyróżnienia ich kosztem. Zazdrosne. Wolałabym nie jechać.

Monsieur Chamyneux wybuchnął śmiechem. W złotym zarostcie błysnęły równe, białe zęby.

— Moja droga, a ja właśnie chcę, żebyś ty pojechała. W tych sprawach nie radzę się moich panienek. *L'état c'est moi...*

— Ja bym jednak wolała zostać.

Wzruszył ramionami i zabrał się znów do pisanja.

— To mnie nic nie obchodzi. Zabieram cię i sprawa skończona. Już przygotowałem reklamę. Chcesz przeczytać?

Rzucił jej złożony arkusz. Sue zaczęła czytać:

Kim jest ta nowa modelka monsieur Chamyneux, tajemnicze dziewczątka o prostych brunatno-złoty włosach i skromnej mince? Cały Paryż o niej mówi. Typ wysoce oryginalny. Niebawem i angielska publiczność będzie

mogła ujrzeć ją na własne oczy, gdyż 12-go b. m. przybędzie do Londynu w towarzystwie monsieur Chamyneux...

— I to... — monsieur Chamyneux pokazał palcem zaznaczony ustęp.

Mówią, że uroczą Susette pochodzi z wysokiego rodu. Krązą nawet wieści o królewskiej krwi... Ale czy to prawda, czy nie, Susette jest młoda, jest piękna i mały ptaszek powiedział nam...

— Kto to wypisywał te okropne kłamstwa? — oburzyła się Sue.

— Przepraszam, mademoiselle. To nie żadne kłamstwa. To reklama. Zawsze przed londyńskim pokazem moi agenci rozsyłają reklamy.

— Ależ ja nie pochodzę z wysokiego rodu. A co się tyczy królewskiej krwi... Nie, śmiechu warte. Jeżeli przyjdzie kto z naszej firmy, narażę się na drwiny.

— Nic podobnego, mademoiselle. Ludzie lubią wierzyć w niedorzeczności. Trudności nastroczą się tylko wtedy, gdy się chce rozgłosić prawdę.

— Nie podoba mi się to.

— Trudno. Interes. Reklama ma swoje wymagania. — Ujął znów pióro. — Mademoiselle Susette będzie sławna. Tak się zemści szef za policzek.

Przytknął delikatną dłoń do twarzy, jakby go jeszcze piekła, spojrzał za Sue i roześmiał się. Sue opowiedziała o wszystkim Kseni.

— Więc... reklamuje ciebie w tym roku. Rozumiem. Musisz mu towarzyszyć, czy chcesz, czy nie chcesz. Nadzwyczajne. Więc już się na ciebie nie gniewa?

— Ani trochę.

Nie umiała sobie wytłumaczyć, dlaczego ogarnia ją niepokoje. Rzecz można, żałowała, że monsieur Chamyneux nie gniewał się, bo by już było po wszystkim. To właśnie, że wspominał owo zajęcie ze śmiechem, dawało jej do myślenia.

Pełna złych przeczuć, udobruchała jak mogła urażone koleżanki i spakowała się do podróży. — Nie mam najmniejszej ochoty jechać — zwierzała się w ubieralni.

Andrée wytrzeszczała na nią oczy.

— Wariatka jesteś, ma chérie. Jechać z monsieur do Londynu to nie byle co. Monsieur staje zawsze w Manchester House na Park Lane. My — w klubie na Brook Street. Cudna podróż. Przychozą kierownicy wielkich firm, klienci, aktorzy, żeby nas zobaczyć. Dostajemy czekoladki, bilety do teatrów... Ach, żyć nie umierać.

— Miły ten klub na Brook Street?

Sue znała tę ulicę, ale przebiegała ją zawsze z wielkim pośpiechem, doreczając paczki we wspaniałych domach.

— O, bardzo miły. — Andrée mlasnęła z zachwytem. — Każdy gość ma swój klucz. Nikt nie wypytuje o nic, nie nudzi... A skąd?... A dokąd? (D. c. n.).

Eskapada dzielnej sportsmenki

Rowerem Paryż — Indochiny

(Kar). W ostatnich dniach wyruszyła na rowerze z Paryża do Indochin młoda emigrantka rosyjska, Lili Sergiejew.

Zegnała jej grono przyjaciół, do konaszy uprzednio chrztu roweru perfumami.

Jeśli zamierza jej — pokonania tej olbrzymiej przestrzeni na rowerze, uiszczony zostanie pomysły wynikiem, będzie to pierwszy na świecie rekord tego rodzaju.

Trzeba tu dodać, że młoda

sportsmenka będzie miała na swej drodze do przewyciężenia takie przeszkody, jak wysokie góry i pustynie, a także grożą jej napady rabusiów i dzikie zwierzęta.

Nie odstrasza to dzielnej dziewczyny od zamiaru dotarcia do Indochin na rowerze, którego jest zapaloną zwolenniczką.

Droga jej prowadzi do Cannes, skąd wybrzeżem do Wenecji i Triestu, następnie wciąż wybrzeżem morza Adriatyckiego i Śródziemnego aż do Konstantynopola. Od tego miasta — przez Bagdad do zatoki perskiej.

Tu przeczekają ona porę deszczową — poczyn ruszy 800 kilometrowym szlakiem karawanowym przez pustynię południowej Persji do Deludżystanu. Dalszymi etapami jej śmiałej podróży, będzie Delhi, Kalkuta, Siano, w końcu, ostateczny cel: Indochiny.

Drogę tę, wynoszącą 17000 km. zamierza ona przebyć w ciągu 10 — 11 miesięcy.

Przyjaciele jej twierdzą, że należy ona do rzędu ludzi, którzy nigdy się nie cofają, a więc, że zamiar swój doprowadzi do szczęśliwego końca.

Lili Sergiejew ma już poza sobą takie wyczyny sportowe — jak droga pieszko z Warszawy do Paryża, przez Pragę i Berlin.

Potomek Vasco da Gama przed sądem

Jeden z sądów amerykańskich, rozpatrywał sprawę Vasco da Gama, potomka słynnego żeglarza, który był oskarżony o zgładzenie psa swego sąsiada, który został przez niego otruty. Vasco da Gama został skazany na tydzień aresztu.